GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,80 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, strejku prasy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozostałych egzemplarzy gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 25. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 8. Telefon 83. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Poniedziałek Apolinarego bm.
Wtorek Franc. Kryst.
Sroda Jakóba, Krzyszt.

Dziś wschód słońca o godz. 4. 7 zach. 8. 5
Jutro „ „ „ 4. 8 „ 8. 3
Dziś „ księżyca „ 11.22 „ 10.55

Nr. 86 | Wąbrzeźno, wtorek 24 lipca 1928 r. | Rok VII

Wzmożenie eksportu wyrobów mleczarskich

jako środek naprawy naszego bilansu handlowego.

W ostatnich kilku latach jedną z najszybciej i najpoważniej rozwijających się gałęzi naszego przemysłu rolnego jest mleczarstwo. Wprawdzie rozmiary produkcji mleczarskiej w Polsce w porównaniu z produkcją mleczarską krajów, w których ona doprowadzona została do bardzo wysokiego stopnia rozwoju, są jeszcze dotąd znikome, jednakże daje się zauważyć stały postęp w tej dziedzinie.

Statystyka naszego handlu zagranicznego świadczy również o coraz bardziej dodatniem kształtowaniu się naszego eksportu wyrobów mleczarskich. Podczas gdy bowiem do 1 października 1924 roku import masła zagranicznego stanowił poważną pozycję w naszym bilansie handlowym, to poczynając od tej daty import ten zmniejsza się, natomiast eksport nasz stale się wzmaga. W r. 1924-tym wywieziono masła zagranicę ogólnej wartości 6.389 franków złotych, w r. 1925 — 541 ton wartości 1.834.000 franków złotych, w r. 1926 — 5.549 ton wartości 13.000.000 złotych w złocie, zaś w r. 1927 — 7.376 ton wart. 23 milj. złotych w złocie. Również w roku bieżącym zaznaczyła się wyraźna poprawa w naszym eksporcie. Za pierwsze 4 miesiące r. b. wywieziono zagranicę, głównie do Niemiec, częściowo zaś do Anglji 2.705 ton masła ogólnej wartości 16 i pół milj. złotych.

Zainteresowanie polskiem masłem zagranicą jest duże. Szczególnie poważnym rynkiem zbytu dla naszego masła stać się może Anglja, o ile jakość tego produktu ulegnie poprawie. Dotychczas bowiem na rynku W. Brytanji osiągamy za masło bodaj że najniższe ceny ze wszystkich importujących krajów. Liczne jednak przyjazdy przedstawicieli angielskich firm handlowych do Polski celem nawiązania bezpośrednich stosunków z centralami producentów polskich świadczą o poważnych horoskopach, jakie otwierają się przed wywozem wyrobów mleczarskich zagranicę. Niestety, za mało jeszcze mamy mleczarń spółdzielczych, istniejące zaś mleczarnie przerabiają zbyt mało mleka, głównie z powodu słabego żywienia krów.

W mleczarstwie polskiem dają się zauważyć poważne braki. W pierwszym rzędzie odczuwać się daje brak fachowo wyszkolonych pracowników. Istniejące bowiem 2 szkoły mleczarskie: jedna państwowa w Rzeszowie, a druga założona sumptem Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Liskowie, obliczone na 120 uczniów rocznie są niewystarczające. Należy jednak zauważyć, że na początku roku szkolnego Centralne Towarzystwo Rolnicze uruchamia żeńską szkołę mleczarsko-serowarską w Szafarni, pow. rypińskim. Również Wielkopolska Izba Rolnicza buduje męską szkołę mleczarską we Wrześni.

Niemniej poważną rolę odgrywa brak jednolitej organizacji handlowej, zwłaszcza na terenie b. Kongresówki i ziem wschodnich, jakoteż odnośnej ustawy standaryzacyjnej, drugorzędną natomiast rolę odgrywa kwestja inwestycyj. W tej mierze na uwagę zasługuje fakt, że wprawdzie Państwowy Bank Rolny udziela długoterminowych na potrzeby mleczarstwa kredytów (na budowę mleczarń parowych na lat 10, zaś na zakup maszyn na lat 5), jednakowoż ogólna suma wyznaczona na ten cel jest niedostateczna, a pozatem procedura przy uzyskiwaniu kredytów jest nieco uciążliwa. Kredyty przeznaczone na ułatwienie przeistoczenia drobnych mleczarń ręcznych w przedsiębiorstwa o ruchu parowym, jakoteż na zakup pasteuryzatorów do śmietanki, w wyznaczonym stopniu przyczyniłyby się do rozwoju eksportu.

Doniosłego znaczenia jest też sprawa budowy chłodni na stacjach pogranicznych, a w pierwszym rzędzie na granicy Niemiec i Austrji, jakoteż w Gdyni, pozwalających na magazynowanie eksportowanego masła i sprzedawanie go po cenach światowych, a nie po cenach dyktowanych producentom polskim przez importerów zagranicznych.

Jeśli chodzi o nasze województwa wschodnie, to intensywniejszemu powstawaniu nowych mleczarń stoi na przeszkodzie fatalny stan dróg, uniemożliwiający w pewnych okresach roku dostarczanie mleka.

O poważnych horoskopach eksportu wyrobów mleczarskich świadczyć mogą dane następujące: Na terenie Polski mamy około 7 miljonów krów dojnych, których przeciętna wydajność roczna wynosi 1.000 litrów rocznie na każdą krowę. Otóż zgodnie z obliczeniem wybitnego znawcy p. inż. Fijałkowskiego, dyrektora Centralnego Towarzystwa Rolniczego, podniesienie wydajności krów w najbliższych 4—5 latach do 2.000 litrów rocznie w wyniku dałoby roczną produkcję 260.000 ton masła wartości 1 miljarda 300 miljonów złotych. Że obliczenia te są w sferze realnych możliwości, dowodzi fakt że wydajność krowy w Danji wynosi 2.300, zaś na Łotwie — 1.900 litrów rocznie.

To też w szeregu środków, zmierzających do uaktywnienia naszego bilansu handlowego pierwszorzędną rolę odgrywać powinno podniesienie przemysłu mleczarskiego w Polsce.

Prezydent Mościcki w Poznaniu.

Poznań. W piątek o godz. 8.30 rano p. Prezydenta Rzplitej w towarzystwie d-cy O. K. VII gen. Dzierżanowskiego oraz świty udał się do Biedruska, gdzie odbywały się pokazowe ćwiczenia wojskowe. Powrót do Poznania nastąpił o godz. 17. O godz. 18 p. Prezydent przyjął delegację m. Bydgoszczy, przyrzekając jej przyjazd do Bydgoszczy, na niedzielę 29 lipca, poczem podejmował zaproszonych gości oraz oficerów D. O. K. Poznań z rodzinami herbatką w salach reprezentacyjnych Zamku. Na herbatce zebrało się około 500 osób. O godz. 21 p. Prezydent obecny był na przedstawieniu „Księdza Marka" pod gołem niebem na dziedzińcu wojewódzkim. Przy pojawieniu się p. Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy a tłumnie zgromadzona publiczność zgotowała entuzjastyczne powitanie. Przedstawienie przeciągnęło się do godz. 23, poczem p. Prezydent, żegnany okrzykami publiczności, odjechał na Zamek.

Prezydent Mościcki nad polskiem morzem

Entuzjastyczne przyjęcie w Gdyni. — Pan Prezydent zamieszkał na statku wojennym „Bałtyk". — P. Prezydent odwiedzi Bydgoszcz.

Gdynia, 21. 7. W oczekiwaniu na przybycie p. Prezydenta miasto Gdynia przybrała dziś odświetny wygląd. Przy głównej bramie tryumfalnej, udekorowanej herbem miasta Gdyni i obficie iluminowanej zebrali się przedstawiciele władz rządowych, miejskich i wojskowych.

O godz. 7 wiecz. zajechał pod bramę tryumfalną wśród burzliwych i entuzjastycznych okrzyków zebranych i wśród hymnu narodowego odegranego przez orkiestrę marynarki wojennej automobil, wiozący Pana Prezydenta i jego małżonkę. P. prezydent przybył w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej dr. Lisiewicza, szefa gabinetu wojskowego płk. Zahorskiego, oraz najbliższego otoczenia.

Pierwszy przywitał P. Prezydenta imieniem ministra przem. i handlu p. Kwiatkowskiego dyrektor departamentu morskiego Min. Przem. i Handlu inż. Kotowicz. Następnie w imieniu województwa pomorskiego, wicewojewoda dr. Seydlitz. Imieniem miasta Gdyni powitał P. Prezydenta w krótkich, lecz serdecznych słowach burmistrz miasta Gdyni p. Krause, wręczając tradycyjnym zwyczajem chleb i sól.

Po powitaniu przez przedstawicieli władz przeszedł P. Prezydent przed frontem kompanji honorowej, poczem witał się kolejno z przedstawicielami miejscowych organizacji. Po obejrzeniu nowowybudowanego, bogato udekorowanego zielenią i flagami gmachu magistratu miasta Gdyni odjechał Pan Prezydent wraz z małżonką i otoczeniem na przystań „Żeglugi Polskiej", witany po drodze niemilknącemi okrzykami „Niech żyje"!

Owacyjne i serdeczne przyjęcie P. Prezydenta przez ludność Gdyni świadczy wymownie, jak głęboką sympatję ludności i przywiązanie zdobył sobie P. Prezydent na Pomorzu, które już po raz drugi w krótkim czasie odwiedził. Przy wjeździe do przystani odebrał P. Prezydent raport od kapitana portu p. Zaleskiego, poczem powitany został przez dyrektora Żeglugi Polskiej p. Rummla. Z przystani odjechał p. Prezydent wraz z małżonką oraz świtą motorówkami do portu wojennego na „Bałtyk", gdzie zamieszka na czas swego pobytu w Gdyni.

Wieczorem odbył się na „Bałtyku" obiad, który P. Prezydent spożył w ściśłem gronie swego najbliższego otoczenia.

•

Bydgoszcz, 21. 7. Pan Prezydent Rzplitej przybędzie w dniu 29 bm. do Bydgoszczy na specjalne zaproszenie delegacji. P. Prezydent zaszczyci swą obecnością akt poświęcenia gmachu bursy przy szkole lotniczej, oraz akt złożenia kamienia węgielnego pod budującą się nową elektrownię i dom dla starców.

•

Warszawa, 21. 7. W niedzielę dnia 22 bm odbyło się w Gdyni poświęcenie fundamentów Szkoły Morskiej. Na uroczystość przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej, pozatem pp. ministrowie Kwiatkowski i Kühn. Budowa gmachu „Szkoły Morskiej" potrwa dwa lata, a koszty jej wyniosą około 5 milj. zł.

Meksyk w ogniu buntów i rozruchów.

Indjanie chwycili za broń.

Nowy Jork. W stanach graniczących z Meksykiem krążą niepokojące wiadomości o naprężonej sytuacji w Meksyku.

Koła rządowe zaniepokojone są w wysokim stopniu stanowiskiem gen. Escabara, który nie odpowiada na telegramy ministerstwa wojny i wbrew rozkazom dokonuje na własną rękę przesunięć oddziałów.

Gen. Escobar był swego czasu dowódcą armji w Chihuahua, następnie zaś dowodził wojskami, które tłumiły powstanie gen. Goneza.

W stanach Hidalgo i Queretaro zbuntowali sie Indjanie, napadają na osady i mordują.

W stanie Oaxaca zbuntowały się 3 pułki i wypowiedziały rządowi posłuszeństwo.

Ze stolicy odchodzą ciągle wierne rządowi oddziały wojskowe w różne okolice bez podania celu ekspedycyj.

Wśród ludności wiejskiej wybuchły rozruchy, a w stanie Hidalgo proklamowano powstanie. Demonstracje skierowane są w pierwszym rzędzie przeciwko ministrowi pracy Moronerowi, przywódcy federacji robotniczej, znanej z wrogich nastrojów wobec Obregona.

Zbrodniczy kler musi być wytępiony

Taką mówkę palnął Calles, ale sam wyjść na ulicę się nie odważy — Strzeże go dzień i noc cały bataljon wojsk.

Calles zarządził częściową mobilizację armji meksykańskiej. W odezwie wydanej przez siebie Calles oświadcza, że mobilizuje armję w celu ostatecznego zdławienia rewolty katolickiej. Pod odezwą, którą m. in. powiada, że „zbrodniczy kler musi być wytępiony". Podpisani są wszyscy członkowie rządu.

Calles nie wychodzi ze swego zamku strzeżonego przez cały bataljon wojska.

Z całego kraju dochodzą wiadomości o nowych prześladowaniach katolików. Rząd prowadzi jawnie agitację podburzającą tłumy przeciw księżom katolickim.

Zgromadzenie narodowe, celem oboru nowego prezydenta, a ewentualnie celem zatwierdzenia Callesa nadal na to stanowisko, zbierze się w najbliższych dniach.

Czyżby tragiczny koniec Ammundsena?

Rząd szwedzki uważa dalszą akcję ratunkową za bezowocną.

Sztokholm, 21. 7. Rząd odpowiedział odmownie na propozycję sowietów dotyczącą dalszej współpracy w akcji ratunkowej na rzecz „Italji" i Amundsena. Miarodajne koła uważają dalszą akcję za bezcelową.

Sztokholm, 27. 7. Kapitan Thorberg. kierownik szwedzkiej ekspedycji ratunkowej doniósł wczoraj rządowi, iż łamacz lodów „Krassin" wyraził życzenia współpracowania z lotnikami szwedzkimi w kontynuowaniu poszukiwaniu Ammundsena i pozostałych rozbitków „Italji." Na pokładzie „Krassina" mogą być umieszczone dwa hydroplany. Rząd szwedzki rozważy niezwłocznie obecną sytuację i udzieli kpt. Thorbergowi odpowiednich instrukcji.

Sztokhelm, 21, 7. Szwedzka agencja telegraficzna donosi, że skutkiem niedostatecznej komunikacji telegraficznej ze Spitzbergiem, wielka część szwedzkiej ekspedycji ratunkowej opuściła Szpitzberg przed nadejściem depeszy ministra obrony krajowej, polecającej kierownictwu ekspedycji czekać na dalsze rozkazy. Obecnie minister wydał kapitanowi Thorbergowi rozkaz, aby powrócił z pozostałą częścią ekspedycji ratunkowej do Szwecji.

Spór uczonych o życie zagrobowe.

„Daily News" rozpisał niedawno temu ankietę na temat: „Gdzie umarli przebywają" i „Jak wygląda na drugim świecie". — W ankiecie wzieli udział najsławniejsi lekarze, filozofowie, przyrodnicy i duchowni. Dziennik angielski otrzymał oczywiście tysiące listów ze wszystkich części królestwa Brytyjskiego. Wierzący wszystkich wyznań, kotolicy, protestanci, mahometanie, żydzi, teozofowie, buddyści, wolnomyślni, ateiści, wszyscy wypowiedzieli zdanie w tej kwestji.

Przeważna ilość odpowiedzi oświadcza się za istnieniem życia pozagrobowego. Tego przekonania są nietylko ci, którzy wierzą w Boga i przyszłość po śmierci, a wierzą na podstawie religji, lecz także i ci, którzy uznają jedynie przyrodę. Pierwsze pytanie, gdzie znajdują się umarli, pozostało, jak było zresztą do przewidzenia, bez odpowiedzi, Jednak Conan Doyle i kilku innych wybitnych okultystów wyraziło zapatrywanie, że „drugi świat" znajduje się bardzo blisko naszego, ale jest inaczej zbudowany i dlatego zupełnie nie podpada naszym zmysłom. Większa atoli część uczonych wyraziła nieświadomość w kwestji, gdzie znajdują się zmarli i dodała jeszcze, że zdaniem ich nigdy się o tem nie dowiemy.

Na 23 uczonych było tylko 3, którzy z całą stanowczością oświadczyli, że według ich pojęć na grobie kończy się życie. Potwierdzili oni w rozmaitych formach wyznanie wiary, a raczej niewiary przyrodnika Artura Keita, że tylko materja, z której ciało nasze jest zbudowane jest nieśmiertelną. Po naszej śmierci podlega ono rozmaitym chemicznym zmianom i przechodzi w inne formy. Pozostałych 20 uczonych oświadczyło, że wierzy w życie pozagrobowe i pojmuje je, jako dalszy ciąg życia doczesnego.

Najbardziej interesującą z tej dziedziny kwestja, czy życie po śmierci ma charakter indywidualny, t. zn., czy zmarły może sobie coś przypomieć z życia doczesnego i czy zachowuje świadomość kontaktu z żyjącymi, też nie została rozwiązaną, gdyż co do niej zapatrywania uczonych były bardzo sprzeczne, większość oświadczyła, że jest niepodobieństwem odpowiedzieć na to pytanie za życia doczesnego.

Nie chcieli amnestji.

Warszawa Amnestja — ten dar łaski narodowej — uwolniła z więzień warszawskich przeszło 450 osób. Należało się spodziewać iż wolność, niemal w cudowny odzyskana sposób, pchnie na lepsze tory życie ludzi dotkniętych jej łaską. Jak na nią zareaguje większość niewiadomo. Jeśli jednak podobnie, jak uwolnieni dwa dni temu — Stańkowski i Narożniak — to... kto wie czy raczej nie przyjdzie pożałować społeczeń twu tego kroku

Obaj wymienieni wyżej nazajutrz po ich wypuszczeniu zostali przyłapani z łomami w chwili gdy chcieli wtargnąć do mieszkania St. Denikowskiej, zamieszkałej przy ul. Tamka Nr. 23. Spostrzeżono ich w porę, aresztowano i osadzono z powrotem za kratą.

Przybycie do Warszawy J. E. Kardynała Al. Kakowskiego.

Wczoraj o godz. 8 rano przyjechał do Warszawy J. E. Ks. Kardynał Kakowski.

W czasie podróży towarzyszyli J. E. Ks. Kardynałowi Ks. Biskup podlaski — Przeździecki i Ks. dr. Z. Mystkowski.

J. E. w ciągu swej kilkutygodniowej podróży przyjmowany był uroczyście przez duchowieństwo francuskie i angielskie, oraz przez dostojników duchownych i świeckich tych krajów przez które przejeżdżał.

W końcu swej podróży J. E. przybył ad limina Apostolorum i kilkakrotnie przyjmowany był przez Ojca św.

Premjer Bartel zagranicą.

Wczoraj rano premjer p. Kazimierz Bartel udał się na zapowiadany od dawna urlop kuracyjny. Urlop ma trwać 4-5 tygodni. Prof. Bartel przed rozpoczęciem kuracji chciał odbyć podróż wycieczkową i dlatego bawi we Wrocławiu, skąd ma się udać do Nadrenji, a stamtąd zapewne do południowej Francji. P. Bartlowi towarzyszy małżonka. Zastępuje go w urzędowaniu minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski do 1-go sierpnia, a po 1-ym sierpnia minister robót publicznych p. Moraczewski.

Minister Perski w Warszawie.

18 b. m. wieczorem przybył do Warszawy minister dworu szacha perskiego, Tejnurtasz i przywiózł ze sobą ratyfikację traktatu handlowego polsko-perskiego. W związku z tą sprawą bawi w Warszawie poseł polski w Persji, p. Hempel.

Sprawa Jakubowskiego.

Berlin. W sprawie niewinnie straconego polskiego robotnika Jakubowskiego nastąpił ważny zwrot. Mianowicie rząd meklemburski polecił prokuratorowi Neustrelitz, stosownie do orzeczenia b. ministra Büschgera wdrożyć wstępne dochodzenia, mające ustalić czy i ile innych osób brało udział w zbrodni popełnionej rzekomo przez Jakubowskiego.

ŻEBRAK NA TRONIE.

POWIEŚĆ PODŁUG KRONIK ANGIELSKICH.

Opowiedział Stefan Kowalski.

—o— (Ciąg dalszy).

— Nie smuć się królu i panie — zawołał Tom. — Słuchaj tylko uważnie. Czy pamiętasz naszą rozmowę w gabinecie o mojej rodzinie i o moich zabawach z towarzyszami.

Edward na wszystko przytakiwał głową.

— Gdy zamieniliśmy nasze ubrania — ciągnął Tom dalej — stanąwszy przed lustrem, zdziwiliśmy się nie mało, jak dalece jesteśmy do siebie podobni. Wtem dojrzałeś króln skrwawioną mą rękę. Wtedy pobiegłeś ku drzwiom, chcąc skarcić żołnierza, który skaleczył mi rękę i pochwyciłeś ów przedmiot, co się zowie pieczęcią królewską.

— Przypominam sobie teraz — zawołał Edward — znajdziesz tę pieczęć w rękawicy rycerskiej zbroi, która wisi na ścianie.

Tom wykrzyknął radośnie:

— Teraz nikt już nie zaprzeczy, że jest prawym królem Anglii. Prędzej, spiesz się milordzie Johnie.

Powstał znowu szmer na sali, potem zapanowała cisza, gdy ukazał się lord John.

— Oto jest pieczęć. Znalazłem ją w wskazanem miejscu.

— Niech żyje prawdziwy król Anglii! — wołał tłum rozentuzyazmowany — niech żyje!

Muzyka zagrała. Krzyczano i poruszano chustkami. W pośród sali na podwyższeniu stał bosy, nędznie odziany chłopczyna, prawdziwy król Anglii, a w koło niego najznakomitsi panowie.

Tom Kanty rzekł:

— Teraz, wielki królu i panie, zasiądź na tronie i przybierz się w swoje królewskie szaty. Ja odchodzę szczęśliwy, że nadeszła chwila, do której wciąż wzdychałem.

— Powiedz mi tylko mój drogi, w jaki to sposób przypomniałeś sobie to miejsce, w które schowałeś pieczęć?

— W bardzo prosty, panie. Wszak używałem jej nieraz.

— Nie rozumiem — przerwał król — w jakimże celu używałeś pieczęci?

Twarzyczka Toma pokryła się rumieńcem. Milczał, spuściwszy oczy.

— Nie bój się, mów prawdę, w jakim celu używałeś pieczęci królewskiej?

— Tłukłem nią orzechy — odrzekł Tom zgnębiony.

Roześmiano się serdecznie. Zdjęto z ramion Toma płaszcz królewski, który włożono na króla. Potem powrócono do obrządku koronacyjnego, kładąc koronę na głowę prawdziwego króla, ku wielkiej radości ludu.

XXIX.

Powrót do władzy.

Powróćmy teraz do Maylesa. Po rozłączeniu go z królem złodzieje wyporządzili jego kieszenie.

— Mniejsza z tem — pomyślał sobie Mayles — byleby mógł odnaleźć mego chłopczynę.

Mayles udał się na poszukiwania, a natrudziwszy się cały dzień, wieczorem zasnął na gołem polu. Wtem dał się słyszeć huk armat.

To widać na powitanie nowego króla — myślał sobie — poczem zasnął powtórnie, nie zbudziwszy się, aż rano.

Wstał bardzo głodny. Umył się w rzece, a wypiwszy parę łyków wody, udał się do starego Marlota. Była już jedenasta, gdy zbliżał się do pałacu.

W tym czasie właśnie odbywał się przegląd żołnierzy z oficerem na czele. Ujrzawszy jakiegoś żebraka czy włóczęgę, kazał żołnierzom aresztować Maylesa. Po rewizji nie znaleziono u niego nic, prócz pisma, które mu dał Edward do lorda Hartforda.

Oficer odczytawszy kartkę głośno, zmarszczył brwi z niezadowoleniem. Mayles pobladł.

— A więc mamy jeszcze jednego nowego króla — zawołał oficer — pochwycić tego włóczęgę i trzymać pod kluczem, póki królowi nie pokażę tego pisma.

Po odejściu oficera myślał Mayles:

— Teraz kto wie, co zrobią ze mną. Być może, że czeka mnie surowa kara za ten świstek papieru, który napisał mój chory chłopczyna.

Oficer wrócił jednak niedługo i rzekł grzecznie do Maylesa:

— Proszę! Pan raczy pójść za mną.

Mayles myślał, że oficer drwi sobie z niego.

Tymczasem wprowadzono go do wspaniałej sali. Dziwny lęk opanował Maylesa.

Przed nim na tronie pod baldachimem młody królewicz w purpurze rozmawiał z jakimś modym magnatem. Mayles nie wiedział, po co go tu wprowadzono. Ludzie szydzili i naśmiewali się z niego. Było mu tak samo przykro, jak wtedy w zamku Gondon, kiedy stał pod pręgierzem. Gdy ujrzał twarz króla, oczom nie chciał wierzyć. Byłże to ten sam chłopczyna, z którym tyle nieszczęśliwych chwil przeżył?

— Tak, istotnie, to on. Wczoraj był jeszcze żebrakiem, a dziś zasiadł na tronie królewskim!

I w tej chwili Mayles uczuł się zadowolonym i nad wyraz szczęśliwym, że biedny, poniewierany sierota otrzymał wreszcie to, co mu się prawnie należało. Również cieszył się tem, że to, co mówił Edward, było prawdą. Przypomniawszy więc sobie, że król pozwolił mu siedzieć w swojej obecności, wziął krzesło i siadł naprzeciw tronu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chłopi rosyjscy odpowiadają na terror — terrorem

W związku z rosnącem wciąż prześladowaniem zamożniejsze włościaństwa na Białorusi sowieckiej t. zw. „kułaków“ włościanie i względem komunistów zastosowali teror. „Zwiedza“ przynosi wiadomość z Orszy, że w rejonie Krupska we wsi Łożar chłopi miejscowi podpalili 9 gospodarstw kominisłycznych których włościanie w brew większości zgodzili się na kolektywizytację gospodarstw rolnych wsi, 10 lipca chłopi napadli na mieszkanie urzędnika regulującego podział ziemi niejakiego Ochmana. Mieszkanie zostało spalone. Pożar strawił domy mieszkalne wraz z inwentarzem żywem i martwym. Wysłana na miejsce ekspedycja karna dokonała licznych aresztowań. W miejscowości Trybina chłopi podpalili dom mieszkalny komornika Kybano wa. W czasie pożaru zginęły akta komornika. 11 lipca w Wołkowiskach około Bobrujska spłonęło 15 gospodarstw komunistycznych wraz z całym inwentarzem.

Polska ma w Belgji największych przyjaciół.

W Belgijskim parlamencie utworzyła się grupa przyjaciół Polski. — Składa się ze wszystkich stronnictw i liczy 60 członków.

W czwartek dnia 19 bm. w Brukseli, w sali Senatu została uroczyście ukonstytuowana belgijska grupa parlamentarna przyjaciół Polski, obejmująca deputowanych i senatorów, należących do wszystkich trzech wielkich belgijskich stronictw politycznych tj. katolickiego liberalnego i socjalistycznego.

Minister stanu deputowany van de Vyvera wygłosił przemówienie, wyrażając radość z powodu założenia grupy, której celem będzie zacieśnienie związku pomiędzy parlamentami polskim i belgijskim i przyczynienie się do zbliżenia obu narodów. Obecny na zebraniu poseł polski Filipowicz dziękował przedstawicielom parlamentu belgijskiego za utworzenie grupy i odczytał telegram nadesłany przez urzędującego wice-marszałka Sejmu Woźnickiego w imieniu Marszałka Sejmu polskiego. Nowo utworzona grupa liczy zgórą 60 członków. Definitywnie ukonstytuje się ona na jesień. Tymczasem powołano do życia tymczasowe prezydjum z ministrem stanu van de Vyvera jako przewodniczącym i dep. Janisseñem jako sekretarzem generalnym.

Komuniści w Poznaniu wyciągają swe macki po nasze świętości.

„Piast Wielkopolski“ donosi: Na Wildzie wybuchł wśród części parafjan bunt przeciw nowemu proboszczowi. Bunt ten przemienia się naprawdę w skandal niebywały — i jawnem wprost jest, że obce żywioły, wrogie kościołowi umaczały w tem swoje ręce.

Oto w czwartek 12 bm. przybył rychło rano w towarzystwie wikarjusza ks. Siary i policji nowy duszpasterz. Kiedy go garstka protestujących zobaczyła, dopadła do biednego księdza i nuż — szarpać, wyzywać i przeklinać. Napadniętego obroniła policja.

Tłum dopiero zaczynał róść i coraz groźniejszą przybierał postawę.

O godz. 9-tej ks. Siara miał mieć Mszę św. W chwili, gdy ks. Siara ubrany w szaty liturgiczne wyszedł z zakrystji, zdziczałe kobiety zaczęły ryczeć w kościele na całe gardło: „Precz ze zdrajcą, my chcemy Zapały“. Gwizdy i krzyki zgromadzonej tłuszczy przeobraziły nabożeństwo w kościele w formalne widowisko uliczne. Przed samym ołtarzem głównym, tuż wobec św. Tabernakulum biły się kobiety, a dzieci urządziły sobie w oczach matek i ojców zabawę.

Kościół przemocą zamknięto, a dla bezpieczeństwa życia nowego proboszcza policja obstawiła kościół swemi posterunkami.

Przez cały czas usiłował nowy proboszcz przemówić z okna do tłumu, ale pijane kobiety nie pozwoliły mu przyjść do słowa krzykami: „Jeżeli wejdziesz do kościoła to cię ukamienujemy“ — „choćby mi miało 20 lat ubyć, ale nie pozwolę wejść do kościoła temu“... (nie powtarzamy tego słowa, bo wstyd!).

Pod wieczór tłum wzrósł w dwójnasób. Niektóre kobiety pozostawiały na cały dzień dom bez opieki, niektóre nawet pozostawiły od poniedziałku w wodzie bieliznę do prania — byleby pilnować wejścia do kościoła nowemu proboszczowi.

Do protestu piśmiennego (który podobno miał być wysłany do Ojca św.) zbierano podpisy kilkoletnich chłopców i dziewcząt.

W piątek rano miał wyruszyć manifestacyjny pochód przez miasto do J. E. ks. biskupa Radońskiego.

Znamienna rzecz: buntem przewodzą matki — chrześcijanki, zorganizowane w Różańcu św. Dzieci ich całemi dniami urządzały sobie przed kościołem wprost obozowisko i bawią się na „swój“ sposób, szerząc w oczach Niemców (tych przecież na Wildzie nie brak) zgorszenie.

Niesłychane w dziejach naszych awantury podobno rozpoczęły się tem, że „lubiany“ przez parafjan ks. Zapała, który w dużej mierze przyczynił się do zbudowania kościoła na Wildzie (zasług tych mu nikt nie odmawia!). został przeniesiony na inne probostwo.

Jeżeliby rzeczywiście tak wielka była miłość parafjan do ks. Zapały — (kiedy go mogli polubieć, jak przez całe dwa lata bywał to w Ameryce, to w Rzymie to w Krakowie?) — napewnoby w imię zasad Chrystusowych przyjęli wszystko z pokorą do wiadomości, albo pokorną by wysłali do władzy duchownej prośbę o nieprzeniesienie starego proboszcza, — okazaliby tem, że władze i praworządność szanują.

Ale co tu dużo pisać!

Jasne przecież jest już jak na dłoni, że komuniste, tu, w samym Poznaniu wyciąga swą łapę po nasze świętości, szerzy zamęt — by wyciągnąć szare masy do walki przeciw Wierze naszej świętej i Ojczyźnie.

Zwrócić przytem musimy uwagą, że nie tak dawno przy wyborach do Sejmu olbrzymią większość głosów na Bema (komunistów) padła w parafji wildeckiej.

A jeszcze niektóre pisma („Dziennik Poznański“, „ABC“), które niby szczycą się swoją religijną tendencją wypisują sążniste i wzruszające artykuły, jak to manifestacja parafjan wildeckich b. pochlebnie świadczy o głębokiem przywiązaniu parafjan do duszpasterza, jak b. pochlebnie świadczy o głębokiej parafjan wildeckich religijności itd.

Zaiste, chyba więcej pisać nie trzeba!.

Uroczystość poświęcenia strzelnicy Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie.

Wspaniała ta uroczystość odbyła się w naszem mieście przy nader ślicznej pogodzie w ub. niedzielę przy udziale tłumów publiczności i licznych gości. O godz. 1,30 po poł. wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry wojskowej do nowowybudowanej strzelnicy i tu odbył się uroczysty akt poświęcenia tejże. W ciągu południa rozlegały się strzały naszych dzielnych Strzelców, a orkiestra przyczyniła się do miłego spędzenia chwil popołudniowych w ogrodzie. Dokładny opis tej uroczystości oraz wyniki strzelania podamy w przyszłym numerze.

Sprawca zamachu belgradzkiego zmarł.

Według doniesień dzienników belgradzkich sprawca zamachu na szefa policji Lazicza, zmarł nie odzyskawszy przytomności. Organizator zamachu, za schwytanie którego wyznaczono 100.000 dynarów, dotychczas nie został ujęty. Przypuszczają że uciekł on do Bułgarji.

Krwawa masakra na ulicach Berlina.

Berlin, 17. 7. Dwutysięczny tłum komunistów zniecierpliwiony wyczekiwaniem na wypuszczenie więźniów objętych amnestją, przypuścił szturm do dworca śląskiego.

Wejścia broniła policja odpierając napastników pałkami gumowemi.

Z manifestantów znaczna liczba odniosła rany, a 3 osoby musiano odwieźć do szpitala.

Wśród policjantów znajduje się również kilkanaście rannych.

Walka na kosy podczas żniw.

2 włościan zabitych, kilku rannych.

Wilno. — Onegdaj w godzinach popołudniowych w pobliżu wsi Wałowce, powiatu brasławskiego odbywały się roboty polne, podczas których między pracującymi wybuchła kłótnia, która zamieniła się wkrótce w formalną walkę na kosy. Włościanie podzielili się na dwa obozy i rozpoczęli walkę, w której wyniku na placu boju padło dwóch włościan, a kilku zostało rannych. Na miejsce walki przybyły niezwłoczni. władze śledcze, które zlikwidowały całe zajście Winnych osadzono w areszcie.

Rozruchy antyżydowskie na Ukrainie.

Chłopi nie pozwalają żydowskim kolonistom zebrać zboża.

Ryga, 21. 7. — Z Charkowa donoszą o poważnych rozruchach na Ukrainie południowiej podczas zbiorów. Tłumy włościan uzbrojonych w kosy, napadły na żydów kolonistów, nie pozwalając im na zebranie zboża. Koło Mariupola chłopi dokonali pogromu kolonji żydowskiej „Nadzieja“, przyczem zabili kilku żydów rolników i podpalili domy kolonistów. W kolonji Kalinindorf koło Chersonia chłopi wypędzili żydów z pola, postawili wartę koło dojrzewających zbóż i sami skosili je dla siebie. Podobne wiadomości nadchodzą z innych kolonij żydowskich, gdzie wobec groźnej postawy włościan żydzi nie mogli dokonać zbiorów. W związku z tem odbyło się w Charkowie posiedzenie rady komisarzy ludowych, na którem przewodniczący Czubar zaznaczył, że wydarzenia w kolonjach żydowskich nabrały charakteru masowego i żywioły wrogie Sowietom korzystają z nich dla przeciwpaństwowej agitacji Wobec tego uchwalono zwrócić się do rządu centralnego Z. S. S. R. aby zaprzestał kolonizacji żydowskiej na Ukrainie a żydom rolnikom wyznaczył ziemię na Dalekim Wschodzie.

Sowiety rozstrzelały 11 członków oddziału atamana Chmary.

Moskwa, 21.7 — (Rps.) — Sąd sowiecki w Umaniu skazał na karę śmierci 11 członków ukraińskiego oddziału powstańczego atamana Chmary. Centralny komitet wykonawczy sowietów odrzucił prośbę skazanych o ułaskawienie Wobec tego wyrok śmierci wykonano.

Pielgrzymka Gietrzwałdska z Województwa Pomorskiego

wyrusza w tym roku 14 sierpnia i 7 września.

Każdy chcący brać udział, winien zaopatrzyć się: 1) w świadectwo niezamożności, które otrzymać można w Magistracie lub Wójtostwie. (Niezamożność w rozumieniu rozporządzenia o paszportach uważa się osoby, których dochód roczny nie przekracza 9600 zł. u żonatych i 7200 zł. u samotnych, lub wartość majątkowa nie przekracza 30000 zł) 2) w 2 fotografje do paszportu i udać się do swego Starostwa, gdzie otrzyma bezpłatny paszport. Należy powołać się na Dz. Ust. R. P. nr. 2128, poz. 191 oraz na rozporządzenie Minist. Spraw Wewnętrznych z dn. 27. 5. 1928 r. w sprawie bezpłatnych paszportów zagranicznych.

Wszystkie Starostwa na Pomorzu otrzymały już odnośne zarządzenia.

Paszport ten nadesłać trzeba wraz z dołączeniem 4 zł. (przekazem) na dalsze koszta najpóźniej do dnia 10-go sierpnia wzgl. 2-go września pod adresem:

Pielgrzymka Gietrzwałdzka
Ks. Rydziewski, Tczew.

Wyjazd z Tczewa dnia 14-go sierpnia o godz. 4,40 — z Grudziądza o 7,56 — z Torunia o 7,28 — z Jabłonowa o 9,28 — udając się w kierunku Jamielnika i Dt. Eylau (Iławy).

Na każdej stacji przyłączyć się mogą pątnicy.

Za Komitet:
Ks. Rydziewski, prefekt.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 18 lipca 1928 r.

— Niefortunny wyjazd Pomorzanki do Kowalewa. Wspomniany klub Sportowy zaproszony przez kowalewski F. C. K. na towarzyską rozrywkę spotkało niestety wielkie rozczarowanie. Zapowiedziane bowiem na godz. 5.30 zawody odłożone następnie na 5,45 z powodu niepunktualności graczy z F. C. K. oraz braku sędziego rozpoczęły się dopiero o godz. 6,15. Sprowadzony w ostatniej chwili sędzia, który nie znał najelementarniejszych zasad gry w piłkę nożną, tak nieudolnie kierował zawodami, przeoczając foule itp., że „Pomorzanka“ zmuszoną była żądać innego bezpartyjnego sędziego. Kierownictwo drużyny F. C. K. nie zgodziło się jednakowoż na to, wobec czego „Pomorzanka“ przy pierwsze zeszła z boiska z wynikiem 0:1 na swą korzyść. Zaznaczyć wypada, że młodzież tamtejsza podczas zawodów rzucała na graczy kamieniami.

— Przeglądajcie listy wyborcze do Rady Miejskiej. Lista wyborców do Rady Miejskiej jest od dnia 15—30 lipca łącznie w gmachu Magistrackim (pokój nr. 7) sala Rady Miejskiej wyłożoną do publicznego wglądu.

Z NASZEJ DZIELNICY

— **Pływaczewo.** (Pożar). Dnia 19 bm. o godz. 3 i pół po południu wybuchł poża u p. Żurawskiego. Spalił się chlew i tylko d ęki energicznym wysiłkom miejscowej Ochotn. a-ży Pożarnej zapobieżono przerzucaniu się o ia na sąsiednie zabudowania, oddalone zaledwie o 3 mtr. od płonącego chlewa. Wyrządzone szkody powstałe przez pożar pokryje kasa ubezpieczeniowa. Przybyła również na miejsce pożaru Ochotn. Straż Pożarna z Kowalewa.

— **Nicponja**, powiat gniewski. (Pożar). Jednej z ubiegłych nocy około godz. 24 wybuchł w zagrodzie p. Malinowskiego w Nicponi pożar, który zniszczył stodołę, chlew oraz po części mieszkanie. Pozatem spaliły się wszystkie narzędzia rolnicze, 4 świnie i drób. Pożar było trudno stłumić, gdyż na miejscu wody nie było. Malinowski był ubezpieczony w stowarzyszeniu ogniowym „Orzeł" na kwotę 14.000 zł. Przyczyny powstania pożaru dotąd nie ustalono.

— **Chylonja**, pow. morski. (Pożar tartaku.) 12 bm. wybuchł pożar w tartaku w Chylonji, przyczem ogień zniszczył prawie doszczętnie urządzenia tartaczne oraz wielkie zapasy drzewa. Straty wynoszą około 900.000 zł., natomiast ubezpieczenie pokryje tylko wartość 41.900 dolarów. Pożar powstał na skutek wybuchu ognia w piecach kotłowni.

— **Obrowo.** pow. tucholski. („Mądry" sołtys.) Tutejszy nauczyciel p. Bujna sprowadził radjo ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców wioski, które umieścił w budynku szkolnym, gdzie sam mieszka. I oto co się dzieje: tutejszy sołtys p. Popławski zwołuje niespodziewanie miejscową radę szkolną i żąda na gwałt usunięcia radja z budynku szkolnego rzekomo „z powodu ściągania przez radjo burz i gromów"! Jednakowoż członkowie rady szkolnej, nie uważając radja za tak groźnego wroga ludzkości, nie uznali żądania sołtysa za słuszne i biedne radjo zostało.

— **Sępólno.** (Siedziba międzynarodowego herszta spółki pornograficznej.) Przed paru dniami aresztowały władze policyjne w Przepałkowie powiatu sępoleńskiego niejakiego Teodora Jacha i osadziły go w więzieniu sądu okręgowego w Chojnicach. Nikt w świecie nie domyślałby się, że w tej zapadłej cichej wiosce wiódł przez długi czas samotny i spokojny tryb życia człowiek, w którego ręku schodziły się nci rozległej organizacji, który stąd, z tego pustkowia dyrygował tysiącami kolporterów, pracujących zarówno w błotnistych wioskach Polesia, jak i w brudnych zaułkach i melinach Paryża, Londynu, Berlina i innych metropoljach świata. Śledztwo wykazało, że w Berlinie znajdowała się drukarnia pornograficznych fotografij, pocztówek ilustracyj, broszurek, które jako zwykłe papiery rozchodziły się do poszczególnych kolporterów, rozsianych w różnych krajach. Zamówienia kierowano przez Paryż do Jacha w Przepałkowie, skąd wychodziły dalsze polecenia do Berlina. Postępowano tak, aby utrudnić organom śledczym wytropienie całej szajki i zlikwidowanie lukratywnego interesu. Na trop afery w Przepałkowie wpadły władze policyjne polskie (toruńskie) przypadkowo. Przez charakterystyczne ogłoszenia w szeregu pism polskich i zagranicznych wzięto się na kawał: wysłano ofertę i — po nitce do kłębka natrafiono wreszcie na właściwy ślad. Wystarezy wspomnieć, że w tym, celu podejmowali urzędnicy polscy szereg wyjazdów do Berlina, gdzie wprawdzie policja niemiecka również śledziła akcję pornograficzną lecz tropiła występnych organizatorów w całkiem fałszywym kierunku. Dopiero materjał, dostarczony przez władze policyjne polskie doprowadził do wykrycia członków organizacji także w Niemczech. O rozległości interesów Jacha niechaj świadczy okoliczność, że w czasie, gdy Jach siedzi w więzieniu, pod jego adresem wpłynęło przeszło 1000 (sto przesyłek pocztowych i kilkatysięcy zł należytości. Stwierdzono. że Jach lokował pieniądze zagranicą; około 20,000 marek niemieckich zdeponował w pewnym banku w Szczecinie. Rozprawy sądowej w sprawie Jacha spodziewać się należy jeszcze w tym roku. Afera ta budzi wielką sensację ze względu na swój międzynarodowy charakter i rozległy teren działania organizacji.

— **Tczew.** (Lekkomyślność przypłaciła nieomal życiem). Pewna 14-letnia dziewczyna kąpała się w zakazanem miejscu w Wiśle. Chociaż nie umiała pływać, weszła zbyt daleko do wody straciła grunt i poszła pod wodę. Usiłowaniem 2 policjantów pp. Piotrowski i Ruta, którzy znajdowali się w pobliżu kąpieli, udało się ją od śmierci ocalić. Ponieważ wypadki takie stale się powtarzają, policja jest zmuszona stawiać posterunków na brzegu Wisły.

Z CAŁEJ POLSKI

— **Jaworowo.** (Pożar miasteczka.) Olbrzymi pożar strawił miasteczko Krakowiec w pow. jaworowskim. Pożar wybuchł w jednym z domów w dzielnicy żydowskiej i dzieki silnej wichurze rozszerzającsię z błyskawiczną szybkością objął okoliczne domy. Spłonęło ogółem 26 domów mieszkalnych i kilkadziesiąt zabudowań gospodarczych. Pożar zdołano dzięki wysiłkom okolicznych straży ogniowych ugasić po 8 godzinach. Straty wynoszą przeszło 600.000 zł.

— **Zagłębie Dąbrowskie.** (Zwyrodniały ojciec.) W Grodźcu zanotowano wypadek nie słychanego zdziczenia. Na posterunek policji zgłosił się 12-letni chłopiec, niejaki Nowak, ze skargą na ojca, który przed kilkoma dniami znęcał się nad nim nieludzki sposób. Mianowicie chcąc ukarać chłopca za kradzież owoców, wyrodny ojciec polecił żonie rozpalić ogień pod piecem, a następnie kazał chłopcu uklęknąć na rozpalonej blasze, trzymając go w tej pozycji, aż kolana chłopca przepaliły się prawie do kości. Ponieważ rany się nie goiły, chłopiec resztkami sił dowlókł się na posterunek policji, gdzie opowiedział swoją tragedję. Okrutnym ojcem zajęły się policyjne.

Notowania Młyna Parowego w Wąbrzeźnie

Kolejowa 56

w dniu 23. VII. 1928 r. za 100 kilo.

Manna pszenna (kaszka)	zł 81,--
Mąka pszenna Nelson (grysikowa)	„ 80,—
Mąka pszenna Luksusowa	„ 77,—
Mąka pszenna Extra	„ 74,—
Mąka pszenna OOOO	„ 70,—
Mąka pszenna OOO	„ 60,—
Mąka pszenna Pastewna	„ 38,—
Mąka żytnia I.	„ —,—
Mąka żytnia II.	„ —,—
Ospa pszenna	„ 29,—
Ospa żytnia	„ —,—

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 16. 7. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Pozna

Żyto	37,50—39,00
Pszenica	49,00—51,00
Jęczmień brow.	00,00—00,00
Jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	57,50——,—
Mąka żytnia 65% z work. stan.	59,50——,—
Mąka pszeńna 65% z work.	70,——74,—
Owies.	42,75—44,75
Otręby żytnie	34,00—33,70
Otręby pszenne	28,00—27,00
Rzepak	00,——00,—
Groch polny	—

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.